

Grube dziewczyny zasługują na przystojniaków

20 sierpnia 2020

Jeden z obserwujących stronę przesłał do nas tekst o grubych kobietach (dosłownie), które miałyby zasługiwać na przystojniaków. Grube kobiety proszę o wyłączenie tekstu, ponieważ tekst ma zmusić nas do refleksji, do zadawania pytań i nie będzie potwierdzeniem słów z tytułu – wręcz przeciwnie. W tekście jest sporo kłamstw, a niestety uzyskał na tyle duży rozgłos, że niestety widać, że społeczeństwo bierze je za prawdę. Problematyczne jest też skupianie się na tej kobiecie (Jenna Kutcher), zamiast na zagadnieniu społecznym, którym jest promowanie otyłości od młodego wieku, ale i stosowaniu wymagań tylko wobec jednej z płci. Czym to skutkuje nie będąc krótkowzrocznym? Czy otyłe kobiety akceptują mało atrakcyjnych mężczyzn? Zapraszam. Artykuł, o którym mowa, nosi tytuł [„Grube dziewczyny też zasługują na przystojniaków”](#).

Mierzi mnie słowo „zasłużyć sobie”, bo doskonale wiemy, poznając psychologię społeczną, że rozpieszczeni ludzie, którym wmawia się, że zasługują na wszystko, nie rozwijają się, są egoistyczni, kapryśni i roszczeniowi. Nie myślą, co by mogli od siebie dać, co oferują, a właśnie – na co zasługują. A zasługujemy zazwyczaj na tyle, ile wypracujemy. W pracy zasługujemy na zarobki zależne od umiejętności, fachu, sumienności i pracowitości, a nie płci. W związku tak samo. Ktoś jest dla nas niedobry, to dlaczego miałby zasługiwać na wszystko co najlepsze? Ostatecznie jeszcze pies może sobie zasłużyć na naszą aprobatę, kiedy został dobrze wytresowany, ale z drugiej – nadal, okazujemy zwierzakowi jakieś ciepło i on nam też.

Tylko dzieci do lat 5-7 mogą zasługiwać na wszystko (głównie bezinteresowną miłość i akceptację), ponieważ są jeszcze niezdolne do samodzielnego decydowania i myślenia. Wtedy

rodzic uczy, że dane dobro może wracać.

I też nie twierdzę, że otyli mają spotykać się tylko z otyłymi: kwestią tu jest przekonywanie społeczeństwa, że jest to dobre, ale że i to musi być odbierane jako atrakcyjne. Czyli jakoby ma to przekonać samców alfa do interesowania się nie tylko kobietami ze swojej półki, lub trochę poniżej (jak jest zwykle), to na dodatek nawet tymi, które nie dbają o zdrowie. I ci samcy alfa mają być przekonani, że to oni są tymi kochanymi za wewnątrz.

GŁOSY W GŁOWIE GRUBASKI (W CHUDASKI TEŻ, PRZEZ MASOCHIZM)

Nikt za to nie pyta jakie są głosy w głowach jakichkolwiek mężczyzn, których coś boli, z jakiegoś powodu czymś się przejmują, czy się czegoś nawet boją. Cały czas pogłębiamy różnice w traktowaniu płci takim sposobem, mimo, że wszędzie trąbi się o równości. Mężczyźni mają stawać się zupełnie odporni i niewzruszeni, bo emocje są zakazane, kobiety z kolei „mają głosy w głowie”, więc trzeba traktować je jak najbardziej delikatnie i ciągle jednak jest niedobrze.

Cały czas też widzimy propagandę, że kobiety – niezależnie jakie są – zasługują na wszystko, obrażają się o towar „gorszego sortu”, gdy nie są uznawane za modelki, gdy nimi nie są. Gdy nie są uznawane za intelektualistki, gdy nimi nie są. To takie potwierdzenie słów, że gorzej sobie radzą z przyjmowaniem prawdy. Tak się wychowuje niestety narcyzów – w zakłamaniu (co też dał przykład z tekstu kultywowania wyglądu „przystojniaka”, przy jednoczesnym żądaniu, byśmy nie oceniali urody kobiet). Nas mężczyzn obarcza się presją i jeśli 80% z nas uznaje się za samców beta – punktuje wzrost, umięśnienie, szczękę, zarost, zarobki, zaradność, umiejętność obrony, siłę psych. i fizyczną, super zdrowie, charakter/pewność siebie (ale nie za dużą i nie za małą), „męskość”, umiejętności seksualne (i mógłbym dalej wymieniać jak jesteśmy kategoryzowani powierzchownie) – to uznają, że wszystko jest w porządku. Kultura idealizowania, usprawiedliwiania i

wyrozumiałości dla kobiet to fakt, ale ktoś powie, że nie są uprzywilejowane, bo w jednej czy dwóch sferach mają gorzej – a nas określa się różnymi epitetami, gdy nie pasujemy do jakiegoś tam jednego, sztywnego schematu bycia mężczyzną (i na dodatek nie może nas nic nigdy boleć).

„Nie ma więc powodu, by uważać, że ktoś w związku ma wyższą „pozycję negocjacyjną” tylko dlatego, że jest bardziej zbliżony do ideału. Żeby to zrozumieć, potrzebujemy więcej takich akceptujących się kobieta jak Jenna Kutcher.”

Błąd. Kobiety mają dziś wyższą pozycję negocjacyjną, a akceptowanie siebie niezależnie od „stanu” siebie prowadzi do braku rozwoju. Mężczyźni najczęściej są zostawiani, kiedy tracą pracę i zdrowie, więc czy kobiety są naprawdę tak dobre i nie mają żadnych wymagań, jak wynika z artykułu? To bzdura. Wymagania są. Emocjonalne, materialistyczne i fizyczne, zdecydowanie wyższe niż wymaga się od samych kobiet. Same kobiety z kolei obniżają poprzeczkę ich akceptacji coraz bardziej, bo tych akcji „grube jest piękne”, jest co nie miara. Promuje się też modelki plus size. Nikt nie organizuje pokazów mody z brzuchatymi facetami (a jeśli są, to jest to źle odbierane przez kobiety; takich mężczyzn nazywa się ciepłymi kluchami, lub misiakami). Dla kobiet męski to tylko ten co ma 10% tkanki tłuszczowej i znaczną ilość widocznych mięśni, natomiast kobieta o nodze w rozmiarze dwóch nóg typowego mężczyzny, uważana teraz jest już jest za atrakcyjną. To nie jest kilka fałd, tylko konkretnie za dużo kilogramów.

Kobiety wychowane w tej kulturze coraz częściej sądzą, że zasługują na umięśnionego przystojniaka i niżej nie zejda. „Książę z bajki musi być” – takie będą ambicje narcystycznych kobiet, by wymagać od innych więcej niż od siebie samych, a do pewnego pułapu patrzeć na innych z góry. Dobrze wiemy, że to kobiety są dużo, dużo bardziej wybredne (psychologia ewolucyjna) i czasami pokazują, że cały czas coś im nie pasuje w mężczyznach. Ten za gruby, ten za niski, ten za mało zarabia, z tym się za mało kłóci, ten za miły, ten za mało

miły, ten światło włącza za często, ten za dużo czasu poświęca pasjom, a ten jest nieprawdziwym mężczyzną. Co by nie zrobić i kim być, to źle.

Kiedys w pewnym tekście (bodaj o rozpadach małżeństw) podawałem źródła o sytuacji w Szwecji, gdzie IQ społeczeństwa stopniowo spada, między innymi dlatego, że dzieci wychowuje się CAŁY czas, eliminując rywalizację, chociażby w formie konkursów, by któreś nie mogło poczuć się urażone.

I niestety panowie, sami się przyczyniamy do rozrostu ego takich kobiet: wystarczy przejść się po dowolnym portalu ze zdjęciami kobiet. Ilość wazeliny, propozycji, wyznań miłości, jest tak duża, nawet do kobiety poniżej przeciętnej, że one muszą uważać, że są modelkami z urodzenia, a nadmierna próżność to pozytywna cecha. Czego taki wazeliniarz wymaga od kobiety? Niczego. Zrobi dla niej wszystko i przyjmie każdego focha, każdą krytykę i będzie zasuwiał dla niej jak niewolnik. I jeszcze jak pojawisz się w towarzystwie takich śliniących się białych rycerzy, to Cię zniszczą, bo dla nich to jest nie do przyjęcia, gdy nie adorujesz bezgranicznie kobiet. Cóż, oni zapłaczą – za 10-20 lat. Po ślubie, z kredytem, z kilkorgiem dzieci i kobietą, która nie będzie chciała nawet być dla nich miłą. A Tobie powiedzą o jakichś pierdołach, o szklance wody, której im nikt nie przyniesie. Niestety i tu nie będą mieli racji, bo to oni będą musieli kobiecie ją przynieść, skoro całe życie godzili się na rolę akceptującego beta providera – niewolnika.

Pamiętajmy też, że na przestrzeni wieków to ponad 80% kobiet rozmnożyło się, gdy ponad połowa mniej mężczyzn. Jest to wynik hipergamii, która jest bardzo surowa wobec oceny przydatności mężczyzny i jego atrakcyjności genetycznej.

„W miarę normalnym widokiem na ulicy są pary, w których to mężczyzna jest – nazwijmy to oględnie – umiarkowanie atrakcyjny, a kobieta zadbana i elegancka.”

Nie widzimy tego – wiemy tylko, że kobietom podoba się fizycznie maksymalnie 20% mężczyzn, gdy kobiety zazwyczaj są uznawane za atrakcyjne – i już. Dla przykładu, na portalach randkowych często widzi się, że kobieta wymaga mężczyzny o wzroście minimum 185cm, gdy średnia w Polsce to 174 do 177cm (zależnie od źródła). Tylko 10% populacji ma powyżej 188cm wzrostu. Podobnie często się słyszy, że mężczyzna ma zarabiać minimum 6 tyś. na miesiąc, gdy dominanta w Polsce to 1800zł na rękę (ok. 60% populacji). To jest życie w ODREALNIENIU. Zamiast patrzeć na człowieka obok, na to, co można z nim przeżyć, czy można się pośmiać, co można razem zbudować, to patrzy się na atrybuty jak do wyboru sprzętu ze sklepu. Im więcej traktowania przedmiotowego innych, tym więcej narcyzmu, tym społeczeństwo wyprane z „ducha”, z bycia czymś więcej niż konsumentem żyjącym instynktami.

Do tego same kobiety broniące otyłości, pogardliwie traktują kobiety szczupłe.

Arogancja i wywyższanie się samych kobiet jest widoczne, czyli ta akceptacja siebie jest tylko pozorna.

NISKI SUCHOKLATES ZASŁUGUJE NA MODELKĘ

Spytajmy przewrotnie, co by było jakby teraz ktoś stworzył artykuł brzmiący „chudy i niski suchoklates z potwornymi pryszczami i bez pracy zasługuje na modelkę”. Nie zapominając, że on zasługuje na to, by była na niego też codziennie napalona.

Nie zasługuje. Jest hipergamia. Takie anomalie się nie zdarzają – chyba, że kolega cudem zacznie zarabiać gruby pieniądz i będzie pseudokochany za zasoby (beta). Jak je straci – wiadomo co kobieta robi. Wszak to kobiety inicjują do 80% rozwodów i rozstań. Oczywiście jak się sądzi z naszej winy, czyli to my musimy się poprawiać, bo jesteśmy cały czas niewystarczającymi i niegodnymi akceptacji, której żądają wobec siebie i ich słabości. Czyli uznają nas za ten właśnie

gorszy sort, co grube kobiety podnoszą, a które sądzą, że da się zmienić swój własny gust.

Bo czy bezrobotny mężczyzna będzie krzyczał jak one: bezrobotni są atrakcyjni! Bierzcie nas jakimi jesteśmy!

„Tymczasem kobieta, która nie ma wzorcowej urody, sama określana jest jako „niezadbana”. Powinna sama sobie pomóc, od jej męża czy partnera nikt tego nie oczekuje.”

Wniosek z tego cytatu: mężczyzna może być gruby i będzie atrakcyjny. Perfidne kłamstwo! Prawdopodobnie najczęściej samotnymi mężczyznami są osoby albo właśnie mocno otyłe, albo z dużą niedowagą (choć tutaj widać, że są amatorki takich – jak ważyłem 50kg, miałem ileś tam zainteresowanych kobiet). Z grubymi jest dokładnie na odwrót, nie wzbudzają żadnego zainteresowania. Poprawcie mnie jeśli się mylę. Według mnie otyłe kobiety także mają łatwiej, niż otyli mężczyźni i to w szczególności w młodości, kiedy „wyższa pozycja negocjacyjna” z racji młodości kobiet to fakt (i biologia).

W drugą stronę i owszem: każda potwora znajdzie amatora, więc widzimy mężczyzn wybierających kobiety nie za dobrze wyglądające, niedbałe, czy wredne, które takie były od początku związku, lub zmieniły się w czasie.

„Mój brak pewności siebie wynikał w dużym stopniu właśnie z tego, że jestem żoną Pana Sześciopaka we własnej osobie. Bo czemu taka grubaska jak ja miałaby mieć do niego prawo? – skomentowała Kutcher, argumentując, że podoba mu się zgodnie z zasadą, że „kochanego ciała nigdy za wiele”. Ten mężczyzna obejmuje każdą krągłość, każdy dołeczek, wałeczek i kilogram już od dziesięciu lat i przypomina mi, że jestem piękna, nawet jeśli głos w mojej głowie się z tym nie zgadza.”

Kutcher w tym akapicie zracjonalizowała swoją hipergamię. Ona jeszcze nie wie, że niska samoocena powoduje pożądanie do mężczyzny „wyżej postawionego genetycznie, finansowo i fizycznie”. Jest to biologia. Jeśli kobieta czułaby się lepsza

i atrakcyjniejsza od mężczyzny, w życiu by go nie kochała, nie bałaby się, że on ją zostawi, że inne kobiety będą o niego rywalizować, czym jeszcze mocniej będą nakręcać jej emocje.

KOBIETA JEST ZAWSZE OFIARĄ I MA ZAWSZE GORZEJ

„To musi być koszmarnie trudna sytuacja, zwłaszcza że kobiety oceniają się przez pryzmat urody, która, najmocniej przepraszam, warunkowana jest w ich wypadku wiekiem”.

Dbaniem o siebie też. Mężczyzna, który nie dba o siebie też będzie niezadbany. Mężczyzna chory nie będzie atrakcyjny. Mężczyzna leniwy, myślę jeszcze bardziej odpycha kobiety. Mężczyzna z wiekiem też potrafi się zestarzeć i być mniej atrakcyjnym. Do tego jeśli kobiety ocenia się poprzez pryzmat wyglądu. to jest to naprawdę małe wymaganie. Zawsze kobiety mogą się zamienić z mężczyzną i być zaradne, zarabiać na rodzinę, podejmować decyzje, płacić alimenty, uzyskiwać status społeczny, pokazywać odwagę, czy podejmować ryzyko, a mężczyzna jedyne co będzie robił to „starzał się”, niekoniecznie nawet uprawiając jakikolwiek sport. I w seksie też – będzie tylko leżał, będzie biorcą. Tak nas natura stworzyła, że kobiety podobają się fizycznie bardziej, by też w ten sposób zachęcały do rozmnażania się. Mężczyzna by był tak atrakcyjnym fizycznie musi spełniać dużo więcej wymogów, a jakoś nadal uważa się kobiety za ofiary „szkodliwych trendów”. Wszyscy nimi jesteśmy.

Wiecie, to nie jest problem, że jeden, czy drugi mężczyzna będzie porzucony. Problem w tym, że nie ma świadomości, że modeluje się płcie w ten sposób, by nakładać podwójną presję na mężczyzn, a gloryfikować jedynie samców alfa, mężczyzn którzy wygrali na loterii genetycznej i przewyższają innych o krocie. Jeśli nie mamy świadomości tego, to nie wiemy czemu czujemy się nieszczęśliwi, nie znamy też konsekwencji. Problemem jest motywowanie kobiet do rozstawania się i usprawiedliwiania nawet zdrad, ponieważ ktoś ich nie traktował jak księżniczki, a one nie zasługują na normalnego człowieka.

Kilkadziesiąt lat temu to było nie do pomyślenia, bo nawet łątka rozwódki to byłby potężny wstyd. Dzisiaj pewne rzeczy są codziennością. Przyzwyczajamy się do tego, jak do ataków terrorystycznych: dzień jak co dzień. Znieczulica.

„Dotyczy to zwłaszcza par w średnim wieku, kiedy facetom już rosną brzuszki, a kobiety mają okazję wreszcie zająć się sobą tak, jak zawsze chciały, dzięki osiągnięciu pewnego poziomu zarobków i pewnego wieku dzieci, który daje im trochę czasu dla siebie. Co wtedy myślimy? Zazwyczaj, że ona o niego nie dba.”

Kolejne kłamstwo. Nikt nie nadaje kobietom już dzisiaj roli dbających o mężczyzn, tylko na odwrót: to mężczyzna ma się „starać” o kobiety, zdobywać, dbać, zapewniać, dostarczać, robić i nie marudzić. Od kobiet niczego nie wymagać: ani rodzenia, ani gotowania, ani sprzątania, ani finansów, ani zaradności, ani pewności siebie, ani seksu, ani wyglądu. Dziś słowo „obowiązek wobec...” stało się opresją.

My bardziej twierdzimy z kolei, że to ślub powoduje, że obie płcie spoczywają na laurach i wzajemnie się zaniedbują (plus na pewno też stres życia, brak czasu na wszystko, zbyt dużo pracy). Jeśli jednak to kobiety składają pozwy rozwodowe DUŻO częściej, to znaczy, że są bardziej wymagającą płcią. Jednocześnie uważają się za skrzywdzone. No cóż – narcyzowi nawet jak cały świat dasz, to i tak powie, że za mało, albo, że jest zbyt idealnie i poszuka dziury w całym. Jeśli chodzi o kontrolowanie drugiej płci, to ktoś może specjalnie komuś podawać syte dania, by zmniejszyła się jego atrakcyjność. Z zewnątrz wygląda to na troskę, ale intencje (które ciężko odczytać) są chęcią kontrolowania i czucia się bezpiecznie. Rada jest prosta: być odpowiedzialnym za swoje zdrowie, czy swoją dietę, umieć powiedzieć pas.

„Kobiety w ogóle nie bardzo wierzą w siebie, bo im mamusie ani tatusiowie nie mówią, że są śliczne”.

Nam też rodzice nie mówią, że jesteśmy śliczni (a częściej nie mówi się nawet, że jesteśmy wartościowi, póki nie osiągniemy pewnego pułapu: mężczyzną się stajesz dopiero i możesz nigdy nie zadowolić otoczenia – kobietą się jest niezależnie nawet czy takowa nosi męskie portki i zachowuje się agresywnie). Mężczyzn wychowuje się surowiej i zawsze tak było. Mamy wierzyć w siebie, bo tak, bo jesteśmy mężczyznami. Mamy być pewni siebie i niezniszczalni, bo mamy penisa. Bo mamy pracować i adorować, bo nikt się nad nami nie będzie rozczulał, jak nad kobietami. Tak jak robi to państwo i zewsząd płynie pomoc dla kobiet, matek, rozwódek, ofiar przemocy. Teraz może trochę to zelżało, co nie znaczy, że żyjemy jak pączki w maśle, bo jak pisałem: depresja, samobójstwa, krótkie życie, wypadki, czy alkoholizm i skłonność do innych używek poprawiających samopoczucie, to męskie problemy. Poza tym zjawisko córeczek tatusia jest coraz większe, dlatego robienie ofiar z jednej płci i adorowanie jednej płci, tak naprawdę szkodzi tej właśnie płci. Żyje w iluzji, nie idzie do przodu, nie ewoluuje (mimo, że tego pragnie, bo nie chce być gorsza). Nie da się żyć tak, by każdy miał o nas zawsze dobrą opinię, bo nie jesteśmy w 100% dobrzy i idealni. Bo ludzie czasem mówią głupoty w nerwach.

PO CO ZAKŁAMYWAĆ RZECZYWISTOŚĆ? ŻYCIE TO NIE BAJKA

Nie zrozumcie mnie źle: komplementy i pochwały też są dobre (szczególnie dla ekstrawertyków), aczkolwiek jeśli są fałszywe, to człowiek żyje w iluzji. Całe życie ktoś mówił mu, że będzie łatwo, przyjemnie, nic nie jest twoją winą, a tu nagle tak nie jest. Co robi? Albo się załamie, albo będzie szukał win i niedostatków w innych, zamiast pomyśleć: czas zacząć wymagać od siebie. Czas zmienić, to co można zmienić (bo mamy swój niewykorzystany potencjał), zamiast zamiatać problemy pod dywan. Że ktoś ma nas widzieć dobrymi, gdy czynimy zło, dobrze wyglądającymi, gdy nawet się nie umyjemy, czy żremy bez umiaru. To prosta droga do wzbudzania poczucie winy w innych, nawet nieświadomie! I często w nas mężczyznach,

bo to my jesteśmy złą płcią, jak twierdzi feminizm, kobiety wychowane w tym systemie i ci nieświadomi mężczyźni, którzy tak chcą być honorowi, że powiedzą, że są źli, nawet gdy byli naprawdę dobrzy i dużo więcej wnosili do związku niż kobieta. Nie warto popadać ze skrajności w skrajność, czyli obwiniać się o wszystko, lub obwiniać zawsze innych, ale by wiedzieć, że pewne rzeczy są do zmiany, a na pewne nie mamy żadnego wpływu. Im częściej sądzimy, że na coś nie mamy wpływu, tym bardziej tracimy kontrolę nad własnym życiem, oddajemy ją, albo szukamy tak jak te grube kobiety w akcjach społecznych: „mówcie nam jakie jesteśmy super, mimo, że doskonale wiemy, że tak nie jest”.

To bezcelowe i bezproduktywne. Jeśli coś jest nieskutecznym myśleniem – warto je porzucić, nawet gdy sądzisz, że był to Twój atut. To boli. Boli tak samo jak zrozumienie naiwnej natury i przejście do tej brutalnej, twardej rzeczywistości. Ale to mija. Rozumiesz wtedy, że liczą się tylko fakty: podnosisz 50 kg, to podnosisz 50 kg. Nie jesteś drugim Pudzianowskim i nie zasługujesz na wygraną tytułu w podnoszeniu wielu większych ciężarów. Jeśli ktoś w tej sytuacji, by tak twierdził, to sam byś czuł się dziwnie: czy ten człowiek prawi fałszywe komplementy, a może czegoś nie ogarnia? A jeśli ktoś komuś się nie podoba, to ma do tego prawo, wszak o gustach się nie dyskutuje.

CZY NEGATYWNY STOSUNEK DO OTYŁOŚCI TO COŚ ZŁEGO?

Pewne źródła mówią, że kobiety są przygotowane do ciąży, gdy mają odpowiedni zapas tkanki tłuszczowej, podwyższa się bowiem przy tym płodność, ale dla zdrowia najlepiej nie przekraczać 20-25%. I teraz pytanie. Czy jeśli leczymy psychikę kobiet z anoreksją, dlaczego nie pomyśleć, że przejadanie się to też problem psychiczny?

Cukrzyca typu 2 to najczęstsze powikłanie niezdrowego trybu życia, braku aktywności fizycznej, braku kontroli nad jedzeniem. Kobiety chorują na cukrzycę częściej, a więc są

obarczone powikłaniami, jak miażdżyca.

„Bardzo szybko przybywa osób cierpiących na cukrzycę typu 2 (stanowią ok. 90 procent diabetyków), która zalicza się do chorób cywilizacyjnych. U jej podłoża leżą bowiem nadwaga i otyłość (zwłaszcza brzuszna) i związane z nimi zaburzenia metaboliczne. Na tę chorobę cierpi już około 200 mln kobiet na świecie, a do 2040 r. ich liczba zwiększy się jeszcze o połowę. Statystyki mówią, że 60 proc. diabetyków ma nadwagę, a 20 proc. ludzi otyłych choruje na cukrzycę. W Polsce wśród diabetyków 56 proc. to kobiety, a 44 proc. – mężczyźni.”

Nie zapomnijmy o innych problemach spowodowanych otyłością: problemach z woreczkiem żółciowym, czy wątrobą.

Jeśli kobieta zapuszcza się już w wieku 20 lat i nic z tym nie robi, bo mówi, że „masz mnie akceptować i kochać jaką jestem, bo na to zasługuję”, to tak naprawdę blokujemy nie tylko rozwój kobiet, utwierdzamy je w budowie gorszego charakteru, ale też powodujemy, że nie dbają o zdrowie. Oczywiście są pewne choroby, które bardzo utrudniają chudnięcie (także przez zmiany w psychice), więc nie powinniśmy w 100% obwiniać osób z problemami, ale na ogół nie widzę sensu w promowaniu otyłości. Tak samo w sumie jak z chociażby paleniem papierosów. Ktoś chce sobie niszczyć życie? Okej, ale niech nie niszczy go innym i niech tego nie promuje, że jest to dobre.

KONKLUZJE – CO DOBREGO MOŻEMY WYCIĄGNĄĆ Z TEKSTU?

Jedyna dobra obserwacja tego artykułu jest taka, że za bardzo skupiamy się na sprawach płytkich, próbujemy LUDZI oceniać jak towar (nie tylko jedną płęć, bo wobec nas mężczyzn są przeróżne wymagania), a nie sprawdzamy rzeczy cenniejszych. Intelaktu, lojalności, honoru, empatii, szlachetności. Przyjść na gotowe jest najprościej, ale przecież jednej płci wmawia, że na to zasługuje. Gdzie jest człowieczeństwo, a gdzie granica między ocenianiem jak przedmiotu do spełnienia własnych celów? „Dasz, to będę. Nie dasz, to nie przydasz mi

się". Coś jak towar na półce.

Jeśli dbać chcemy o realną „równość płci”, to niech społeczeństwo skupi się na tym ,czy aby na pewno wobec mężczyzn nie ma wymagań. Niech wejdzie w nasze role na moment, by zobaczyć, że nam wcale nic z nieba nie spada i że też przechodzimy niełatwe problemy, czy kryzysy. Świat nie kręci się tylko wokół kobiet. Bo to niestety egocentryzm i narcyzm, a więc postawa, którą te zakompleksione kobiety same krytykują i pragną akceptacji nawet wtedy, gdy niszczą sobie zdrowie. Społeczeństwo nie myśli o mężczyznach, więc i nas nie uczy się myślenia o samych sobie. Robimy, akceptujemy to, bo jakie mamy wyjście? Co nie znaczy, że jest to dobre. Tak jak niedobrym jest objadanie się węglowodanami prostymi. Tyle, że choroba nie przychodzi od razu. Konsekwencje są rozłożone w czasie. Potem odwrotu już nie ma.

Artykuł, jak widzę, pisał mężczyzna: biały rycerz w pełnej krasie, czy może piszący tekst pod publiczność przede wszystkim zakompleksionych kobiet, które nie chcą pracować nad sobą? Leżeć, pachnieć i być akceptowaną za wszystko jest najprościej. Wszystko by było dobrze, gdyby tak samo mało te osoby wymagały od innych i też pozwalały innym na leżenie i pachnienie, ale tak to nie wygląda.

Wniosek końcowy płynie taki: chcesz usprawnić swoje życie – unikaj księżniczek.

Dajmy wolność: wszyscy mamy swoje własne standardy atrakcyjności. Wystarczy nie być przy tym chamem.

Chcesz na kogoś zasłużyć: wspinaj się na swoje wyżyny, by komuś było dobrze.

Autorstwo: Redpillersi.pl

Źródło: WolneMedia.net